# Będę Lotnikiem N:6

dodatek dla dzieci „Lotu i o.p.l.g. Polski"







# IWAŚ LECI NAD POLSKĄ

Na wiosnę, pisemka „Płomyk" i „Płomyczek" urządziły konkurs. Dzieci miały narysować w paru obrazkach, jak wygodnie i szybko podróżuje się polskiemi samolotami komunikacyjnemi. A że oba te pisemka znajdują się prawie w każdej szkole, zrobił się po szkołach ruch straszny. Od III-go oddziału w górę rysował kto żyw na lekcjach rysunków, no i na innych lekcjach jeszcze więcej, na polskim, rachunkach, historji — we wszystkich kajetach pełno było obrazków z samolotami.

Nie wszyscy przysłali do redakcji swoje rysunki, ale i tak przyszło na ten konkurs aż 1613 odpowiedzi. Sędziowie tego konkursu, malarze i lotnicy, utonęli po uszy w tej masie rysunków i wybrali najlepsze z przysłanych do Płomyczka przez młodsze dzieci i do Płomyka przez starsze. Pierwsze nagrody — to były loty nad Polską, drugie — loty okrężne nad Warszawą, trzecie — książki lotnicze.

Pierwszą nagrodę Płomyczka wziął Iwaś Hnatowicz, z dalekiej wsi za Lwowem. Iwaś samolot widział pewnie tylko z daleka, nigdy nie jechał koleją, ani samochodem, a tramwaju i okrętu na oczy nie widział. A że w liście napisał, że chciałby widzieć morze, więc pojechał w nagrodę nad morze samolotem.

Nauczycielka Iwasia urządziła w szkole święto. Zeszła się cała wieś, przeważnie ukraińscy chłopi i bardzo się temu dziwili i wierzyć nie chcieli, że Iwaś ma jechać tak daleko samolotem. Pani nauczycielka jechała z Iwasiem, ale i tak matka jego bardzo płakała dając mu na drogę 50 groszy i błogosławieństwo, bo bardzo się o niego bała.

Iwaś z panią nauczycielką wstali o 3 rano i (pierwszy raz) pojechali do Lwowa pociągiem. Lwów zwiedził Iwaś samochodem (też po raz pierwszy). Potem wsiadł do samolotu i pofrunął do Warszawy.

My tu w Warszawie byliśmy ciekawi jaką będzie miał minę po locie, ten 11-letni chłopiec, który sam potrafił sobie na ten lot zasłużyć. Czekaliśmy na przylot na Okęciu, a było 35 st. ciepła! Przyleciały samoloty z Berlina, Paryża, Krakowa, aż wreszcie syrena na dachu zabuczała na przylot Lwowa.

Samolot zatoczył się kiwając przed dworzec lotniczy. Wysiadło paru panów, a Iwasia nie widać.

— Czy go niema?

— Jest, jest — śmieje się mechanik — tylko zapisuje sobie największą szybkość i największą wysokość, z którą leciał.

Taki to ten Iwaś dokładny.


Wisła
Jak pięknie wygląda Wisełka, i jak dobrze jechać!


Ach jakie to morze piękne, a jaka Gdynia, zaraz kupię kawałk i wracam

Wreszcie schodzi po drabince. Kurtkę trzyma w ręce, bo gorąco, i ma na sobie śliczną, haftowaną, ukraińską koszulę. Głowę ma ostrzyżoną, jest opalony, ma niebieskie oczy i szeroko się śmieje. Kiedy się wita, ściska mocno ręce.

— Jakże było? Podoba ci się latanie?

— Trwożyłem się bardzo — śpiewa Iwaś po lwowsku, ale tak się śmieje, że mu nie można uwierzyć. Poza tem od pani nauczycielki dowiadujemy się, że spał sobie spokojnie w samolocie, bardzo zmęczony upałem.

Najwięcej podobała mu się we Lwowie Racławicka panorama. Teraz ogląda warszawskie lotnisko. Chodzimy i przyglądamy się z nim razem samolotom niemieckim z wielką swastyką na ogonie, francuskim i polskim. Potem żegnamy się. Iwaś z panią jadą odpocząć w hotelu. Na drugi dzień lecą nad morze, znowu po raz pierwszy Iwaś pojedzie na Hel okrętem!

A potem mały 11-letni chłopiec opowiadał przez radjo o swojej podróży. W dalekiej wsi wszyscy zebrali się w szkole i słuchali. Wierzyć im się wcale nie chciało, żeby tyle można było zwiedzić i przejechać w tak krótkim czasie!



# BOLEK W SZKOLE SZYBOWCOWEJ

Wyobraźcie sobie, że Bolek zawsze lepiej czuł się w powietrzu, niż na ziemi i że bardzo lubił, żeby go „bujało". Ale wcale nie huśtawka, nie. Wdrapywał się, jak małpka na duży orzech w ogródku rodziców i tam urządził sobie mieszkanie. Mieszkanie z elektrycznością (latarkę „Mikro" miał zawsze w kieszeni), — z windą (miał sznur do wciągania paczek na górę) i nawet wodą bieżącą... w czasie deszczu! A kiedy był wiatr gałęzie mieszkaniowe tak przyjemnie się chwiały.

Na tem drzewie robił próby z kurczętami. Zabierał je na górę, a potem patrzył jak zlatywały na ziemię i wzdychał: „Szkoda, że kurczę nie może mnie wziąć ze sobą na pasażera!"

Budował też baloniki, nawet jeden puścił z lampką spirytusową. Balonik się spalił, a że ogród był otoczony domami, lokatorzy tych kamienic narobili krzyku i o baloniki i o kurczęta, o wszystko. I nie było już potem wolno Bolkowi robić prób lotniczych.

Zato po paru latach, kilkunastoletni Bolek jechał do szkoły szybowcowej. W szkole było tak, jak w wojsku — baraki, duże sale sypialne, duże stoły, jak to w obozie. Bolek złożył swoje rzeczy i poszedł oglądać loty, bo dzień był słoneczny i wiatr dobry.

Kolega poprowadził go na wzgórze podzielone na trzy części.

— My tu naukę latania zaczynamy od najniższej części. Potem środkowa, na końcu z wierzchołka wzgórza. To tak jakby z klasy I-ej do II-ej i III-ej. Najniższy kurs to kategorja „A", najwyższy „C".

Bolek zupełnie inaczej wyobrażał sobie pierwszą lekcję. Zdawało mu się, że uczeń siada przy nauczycielu i że razem wznoszą się w powietrze. Tymczasem zaczyna się od „bujania na szubienicy". Szubienica to dwa słupy pionowe z poprzeczną belką żelazną, na której wiesza się szybowiec. Uczeń siada na zawieszonym szybowcu i sterami musi wyrównać wszystkie przechylenia, wywołane kołysaniem wiatru.

Po „bujaniu" następuje „szuranie". Tu już uczeń po starcie ślizga się po zboczu góry. Musi przytem zachować kierunek i równowagę.

Start wydał się Bolkowi bardzo dziwny. Do szybowca stojącego na stoku wzgórza zaczepia się o hak na przodzie gumowe liny. Końce lin trzyma kilku ludzi, którzy zbiegają w dół i naciągają je. Jednocześnie inni trzymają ogon szybowca, póki pilot nie przytwierdzi się pasami i nie krzyknie „puść". Wtedy ludzie puszczają szybowiec, liny gumowe opadają same i ptak wylatuje jak z procy w powietrze. Tylko, że ten, kto poraz pierwszy, a nawet piąty i szósty wylatuje, zaraz opada na ziemię. „Raz, dwa, trzy — liczy Bolek — i bęc!", więc myśli: „Ja to lepiej zrobię!"

A tymczasem do szybowca, który klapnął, zbiegają się uczniowie, podnoszą go i ciągną na górę.

Do kategorji „A" trzeba wykonać parę lotów trwających pół minuty.

Dalej ćwiczą ci, którzy mają zdać egzamin na kategorję „B". Latają dłużej i nietylko wprost przed siebie. Muszą robić wiraże (zwroty) i lądować w miejscu z góry wyznaczonem.

Na terenie kategorji „C" Bolek patrzy zachwycony na loty swego kolegi. Pilot wznosi się coraz wyżej, zatacza kręgi i po paru minutach spływa wolno na ziemię.

Na drugi dzień padał deszcz i Bolek był zrozpaczony, że nie może zacząć nauki. Zamiast lotów odbywały się wykłady. O prądach powietrza — o tych prądach, które wznoszą szybowiec do góry — kiedy powstają, czemu tylko w okolicach podgórskich i czemu nie zawsze można latać. Bolek notował pilnie: „wiatr wiejący prostopadle do zboczy górskich stara się ominąć przeszkody i dlatego powietrze obok zbocza wznosi się w górę. To jest prąd wstępujący. Zupełnie, jak koń wyścigowy, biorący przeszkodę z jeźdźcem, szybowcem na grzbiecie."

Bolek pracował dzielnie i z zapałem. Po dwunastu szuraniach zaczął latać.

„Z mocno bijącem sercem wsiadłem do Czajki — pisał Bolek w swoim pamiętniku — prosząc Boga, żebym nie zapomniał żadnej wskazówki instruktora. Kiedy jednak wyrzucono mnie w powietrze byłem tak oszołomiony, że klapnąłem zaraz na ziemię. Nic mi się nie stało. Usłyszałem okrzyk: Pociesz się, to nie ostatni raz... Najpierw trzeba być dojeżdżaczem... A dojeżdżacz to taki fuszer, co zaraz po starcie wjeżdża nosem w ziemię."

Kiedy po upływie 6 tygodni Bolek wyszkolił się na pilota kategorji „C", napisał w dzienniku: „Latam, latam jak ptak, coraz dłużej, coraz wyżej, coraz dalej!"

**Irena Laskowska.**

---

# KONKURS 4-TY

Najlepsze rozwiązanie wyrysowane atramentem umieścimy!

Jak się nazywasz? ....................................................................................

Gdzie mieszkasz? ....................................................................................

Rozwiąż dobrze — dostaniesz nagrodę!

**Adres nasz:**

**Lot i oplg Polski — Dodatek dla dzieci. — Warszawa, Wierzbowa 9**

# LĄDOWANIE



Gdzie i jak wylądujesz?

Oznacz miejsce lądowania krzyżykiem: X, a lot nad lądowiskiem linią krzywą ze strzałką na końcu:

S. A. Z. G. „Drukarnia Polska", Warszawa, Szpitalna 12
w dzierżawie Spółki Wydawniczej Czasopism Sp. z o. o'